

Polak zginął, bo chciał powstrzymać terrorystów

22 grudnia 2016

Polski kierowca, który zginął podczas zamachu w Berlinie, sprawił, że rozmiary tragedii były mniejsze niż to zaplanowali terroryści.

Dzisiejszy „BILD” podaje, że Polak żył w chwili zamachu i do końca próbował powstrzymać sprawców, dlatego zginął. Niemiecka policja poszukuje obecnie młodego Tunezyjczyka, którego dokumenty a także ślady DNA znaleziono w szoferce ciężarówki uprowadzonej przez zamachowców.

Wiele wskazuje na to, że Łukasz Urban, polski kierowca zamordowany podczas zamachu w Berlinie, stanie się bohaterem poniedziałkowych wydarzeń w stolicy Niemiec.

„BILD”, powołując się na źródła policyjne podał, że Polak żył w momencie, gdy rozgrywała się tragedia na jarmarku bożonarodzeniowym. 37-letni kierowca do końca próbował pokrzyżować plany terrorystów i zminimalizować rozmiary ataku. Potwierdzają to m.in. ślady krwi zabezpieczone na kierownicy oraz droga jaką przebył samochód. Symulacja wideo, opublikowana przez internetowe wydanie „Die Welt” wskazuje jednoznacznie, że po przejechaniu 20-30 metrów po placu gdzie stały stargany i spacerowali Berlińczycy oraz turyści, ciężarówka nagle odbiła w lewo i dosłownie wbiła się w jeden z kiosków. W ten sposób auto musiało się zatrzymać i nie doszło do masakry kolejnych osób.

Policja przypuszcza, że w szoferce wjeżdżającej w tłum wywiązała się szamotanina, w trakcie której jeden z zamachowców ranił wielokrotnie nożem Polaka. Terroryści zastrzelili rannego tuż przed opuszczeniem pojazdu. Nadal nie znaleziono broni, z której oddali śmiertelny strzał.

Policja w całych Niemczech poszukuje teraz młodego Tunezyjczyka, którego dokumenty znaleziono w ciężarówce, na podłodze w pobliżu siedzenia kierowcy. Spekuluje się, że papiery na nazwisko Anis S. zezwolenie na tzw. pobyt tolerowany bez prawa do azylu, wystawione w tym roku w centrum rejestracyjnym w Kleve, mogły wypaść terroryście w czasie szamotaniny z Polakiem. Równocześnie prowadzący dochodzenie sądzą, że podejrzany musiał już jakiś czas przebywać w Berlinie, gdzie obracał się w radykalnych kręgach salafickich.

Był też znany niemieckiemu wywiadowi, który prowadził obserwację mężczyzny, uznając go za niebezpiecznego. Mało tego, według ustaleń „Der Spiegel” mężczyzna miał nakaz opuszczenia Niemiec i był skierowany przez sąd w Ravensburgu do aresztu przed wydaleniem (tzw. Abschiebefhaft). Nie wiadomo, czy procedura wydalenia została faktycznie przeprowadzona oraz jak to było możliwe, że Tunezyjczyk nadal swobodnie poruszał się po terenie Niemiec.

Z kolei „Süddeutsche Zeitung” podaje, że Anis S. został zatrzymany w sierpniu tego roku w Friedrichshafen, gdzie legitymował się sfałszowanymi włoskimi dokumentami. Krótco potem policja miała go jednak wypuścić na wolność.

Dziś hakerzy próbowali zakłócić prace niemieckiej policji. Doszło do ataku na stronę Federalnego Urzędu Kryminalnego (Bundeskriminalamt, BKA). Chodziło o sparaliżowanie strony bka-hinweisportal.de, gdzie świadkowie poniedziałkowych wydarzeń w centrum Berlina mogli umieszczać wskazówki i zdjęcia pomocne w ujęciu sprawców zamachu. Według Funke Mediengruppe chodziło o tzw. Atak DDos (DDos-Angriff). BKA podjęło już stosowne środki i zakłócenie zostało usunięte.

Autorstwo: Agnieszka E. Wolska

Źródło: Euroislam.pl